

Dziś jest poniedziałek rano. Pakuję się właśnie do szkoły. W planie na dzisiejszy dzień mam: język niemiecki, historię Niemiec, geografii i matematykę. Jestem trochę niewyspana, ponieważ weekend spędziłam w tajnej polskiej szkole. W domu rozmawiamy po polsku i moi rodzice bardzo chcą, żebym poznała ojczysty język, historię i tradycję. Choć jesteśmy obywatelami Cesarstwa Niemieckiego, w sercu czujemy się Polakami.

Do szkoły idę na 8.00, więc muszę się spieszyć. Na pierwszej lekcji jest język niemiecki. Pan Schmidt znowu pyta z ortografii. Bardzo się denerwuję i nie chciałabym być pytana. Kiedy nauczyciel wywołuje moje nazwisko, bardzo się stresuję. Zadaje mi pytania po niemiecku, a ja automatycznie odpowiadam po polsku.

- Ile razy ci mówiłem ci, że w tej szkole nie mówi się po polsku! - krzyczy.

- Przecież jestem Polką... - odpowiadam.

- Polski od kilkudziesięciu lat nie ma na mapie Europy! - krzyczy jeszcze głośniejszym głosem i wyjmuję z szafy linijkę. Jest to przedmiot często używany przez niego. Uderzenia w rękę są bardzo mocne. Kiedy ciosy są zbyt bolesne myślę sobie, że jestem Polką i żadna linijka tego nie zmieni.

Kolejną lekcją była historia Niemiec. Dzisiejszym tematem jest historia I wojny światowej.

Powtarzamy materiał i przygotowujemy się do sprawdzianu. Pani przypomina o wygranej Niemiec i dziwnym zachowaniu USA, które nie przyłączyło się do wojny. Dzięki tej bierności cesarstwo zajęło Francję i od 1917 roku okupuje zachodnią Rosję.

Następnie rozpoczyna się geografia. Studiuje mapę Europy. Niemcy, czyli kraj w którym mieszkamy, na zachodzie graniczą z Hiszpanią, a na wschodzie z Rosją. Nauczycielka podkreśla, że rozwój Niemiec był możliwy dzięki podbojowi ziem polskich. Jestem zła, że z powodu zwycięstwa Niemiec w wojnie Polska nie miała szansy zaistnieć na mapie Europy. Nie mogę opanować łez.

- Beks! - słyszę śmiech kolegi z ławki.

- Polaczek znowu ryczy! - woła kolejny.

Siedzę cicho i nie odpowiadam na ich zaczepki. Jestem Polką i nic tego nie zmieni.

Matematyka przebiega bez problemu. Dzisiaj ćwiczyliśmy figury przestrzenne. Idzie mi całkiem nieźle. Chcę jak najszybciej wrócić do domu, bo pod poduszką czeka na mnie zakazana polska książka: "Akademia Pana Kleksa". Gdyby pan od języka niemieckiego dowiedział się o tym, miałabym przechłapano. Na myśl o jego linijce chce mi się płakać. Dlatego nikomu o tym nie mówię.

W domu przy obiedzie jak zwykle rozmawialiśmy o polskiej historii. Tata opowiada nam o Legionach Polskich we Włoszech, o powstaniach listopadowym i styczniowym oraz o Józefie Piłsudskim. Marzę, że kiedyś tak jak on będę walczyła o wolność Polski. Po obiedzie wracam do ukochanej, polskiej książki. Nagle ktoś wali do drzwi i do domu wbiega pan Schmidt. Jest wściekły. Wrywa mi książkę i woła:

-Pożałujesz tego Polaczku, nie odpuszczę ci tego!

Szarpie mnie i wyprowadza z domu. Przy okazji wyrzuca książkę do śmietnika. Trafiam do więzienia dla nieletnich. Cały dzień każą mi mówić, czytać i myśleć po niemiecku. Ale nie złamię się, bo tak jak wcześniej powtarzałam: nigdy nie przestanę być Polką.

Anna Tomczak

Szkoła Podstawowa im. Gustawa Eugeniusza Potworowskiego w Goli